Nr. 387. We Lwowie środa dnia 25 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pogrzeb śp. Sewera.

Kraków 25 września. Przeprowadzenie zwłok ś. p. Sewera Maciejowskiego na dworzec kolejowy odbyło się wczoraj o godz. 4 po południu. Przed domem żałoby przy ulicy Batorego zebrały się tysiące publiczności, literaci, dziennikarze, artyści, oraz bardzo wiele pań. Gdy zwłoki wyniesiono i złożono przed domem na marach, wypowiedzieli mowy żałobne: artysta malarz Benedyktowicz imieniem uczestników powstania 1863 roku, dyrektor Kotarbiński, oraz Łucjan Rydel imieniem artystów.

Następnie ruszył orszak żałobny. Na czele szła orkiestra „Harmonji", grająca marsze żałobne, dalej oddział uczestników powstania 1863 roku ze sztandarem oraz oddział Sokołów ze sztandarem pod komendą dyrektora Rucińskiego. Orszak żałobny prowadził ks. kan. Drohojowski. Trumnę, na której złożony był wieniec z żywych kwiatów z napisem: „Waciowa Wolską drogiemu Sewerowi-Maciejowskiemu", nieśli aż na dworzec kolejowy zmieniając się kolejno, literaci, dziennikarze, artyści dramatyczni, Sokoli. Za trumną szła wdowa i rodzina, a dalej ogromny zastęp publiczności.

Pochód zamykał czterokonny karawan, na którym złożono wieńce od Czytelni kobiet, od *Tygodnika ilustrowanego*, od redakcyj *Czasu*, *Głosu Narodu* i *Nowej Reformy*, od Artura Górskiego, od Marjanów Zdziechowskich, od pani Pareńskiej, od Pawłowskiego, od Trojnackich, od Koła pań szkoły ludowej.

Orszak przeszedł ulicą Basztową na dwo- [redacted]

Kraków 25 września. W rozprawie przeciw Karolowi Knezekowi i Janowi Kollerowi, przedsiębiorcom budowy kolei żelaznych, o zbrodnię oszustwa spełnioną wedle aktu oskarżenia przez fałszywą przysięgę, ukończono wczoraj postępowanie dowodowe. Dzisiaj rozpoczną się wywody prokuratora dra Solaka oraz adwokatów prof. dra Rosenblatta z Krakowa i dra Jurkiewicza ze Stanisławowa, poczem około południa zapadnie wyrok.

Powrót Prusaków z Chin.

Tryjest 25 września. Wczoraj przed południem o godz. 11-tej odbyło się tu powitanie powracających z Chin wojsk pruskich. Komendant wschodnioazjatyckich bataljonów, major Forster, złożył najpierw raport komendantowi korpusu Succovattiemu i komendantowi placu Conradowi, poczem, zwróciwszy się ku okrętom, wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, a znajdujący się na pokładzie oficerowie i żołnierze wznieśli trzykrotne „Hurra". Muzyka zaintonowała austrjacki hymn ludowy. Komendant korpusu Succovatty wzniósł z kolei okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, a muzyka zagrała hymn „Heil dir im Siegeskranz". Następnie austrjaccy i niemieccy oficerowie zaznajamiali się wzajemnie.

Tryjest 25 września. Żołnierze wschodnio-azjatyckiego bataljonu, który przybył tu wczoraj z Chin, przebrali się w dostarczone im tutaj nowe mundury. Z wypadków podczas podróży podnieść należy, że dnia 18 sierpnia obchodzono w Hongkong uroczyście na pokładzie okrętu rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa. W czasie podróży 9 żołnierzy zachorowało. Jeden żołnierz umarł dnia 30 sierpnia na tyfus. Zwłoki jego spuszczono do morza. Obecnie stan zdrowia wojska jest wyśmienity.

Wczoraj wieczorem prezydent Towarzystwa „Lloyd" dał na pokładzie parowca „Habsburg" obiad na cześć oficerów niemieckich, w którym wzięli udział: komendant bataljonu major Foerster z 24 oficerami, majorowie pruscy Ketteler i hr. Buelow, komendant korpusu generał Succovaty, kilku oficerów austrjackich, generalny konsul niemiecki w Tryjeście, burmistrz Sandrinelli i t. d.

Prusacy w Wiedniu.

Wiedeń 25 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej interpelowano burmistrza dra Luegera, czy nie będzie się starał wydać bankietu dla żołnierzy pruskich, którzy powracając z Chin, zatrzymają się przez kilka dni w Wiedniu. Dr. Lueger odpowiedział, iż przyjęcie tych żołnierzy w Wiedniu będzie uroczystością czysto wojskową i że na bankiet niema miejsca. Rada uchwaliła wezwać burmistrza, aby imieniem miasta powitał żołnierzy pruskich serdecznie i wyraził im sympatję Wiedeńczyków.

Stosunki na Śląsku.

Opawa 25 września. Ze źródła czeskiego donoszą, że wkrótce odbędzie się zebranie wybitnych Polaków i Czechów celem wyrównania różnic, jakie powstały między Polakami a Czechami na Śląsku.

Z tego samego źródła donoszą, że na ostatniem posiedzeniu wspólnego komitetu wyborczego ks. Świeży miał powiedzieć, że te niesnaski wywołuje agitacja radykałów polskich, którzy przy pomocy pieniędzy niemieckich pracują nad rozdwojeniem Słowian na Śląsku.

„Los von Rom."

Drezno 25 września. Związek ewangelicki królestwa saskiego uchwalił zbierać dalej składki na rzecz ruchu ewangelickiego w Austrji i wyasygnować dalsze wsparcie w kwocie 200.000 marek dla austrjackich gmin ewangelickich.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 25 września. Generał Kitchener donosi w Pretorji; wedle najświeższych doniesień z Natalu, oddziały Boerów, które tam wtargnęły ruszyły w kierunku północnym i północno-zachodnim.

Durban 24 września Biuro Reutera donosi: Oddział angielski pod komendą podporucznika Randlego odparł Boerów do Ukandi. Wedle doniesienia z Utrechtu, nieprzyjaciel maszeruje w kierunku tej miejscowości.

Z parlamentu holenderskiego.

Haga 25 września. W izbie deputowanych oświadczył prezes gabinetu — na zapytanie dep. Verheya — że wobec ustępu mowy tronowej, iż stosunki do wszystkich mocarstw zagranicznych są przyjaźne, nie jest zamierzonem rozpoczęcie jakiejś akcji na korzyść Boerów ani przez rząd, ani przez inne koła. Poprzedni gabinet pozostawił sytuację niewyjaśnioną. — Były minister Borgenius stwierdza, że gabinet poprzedni zyskał w zeszłym roku zupełne uznanie za swoje stanowisko. Mowca zastrzega się przeciwko nieuzasadnionym zarzutom, skierowanym przeciw byłemu gabinetowi. Prezydent ministrów zabrawszy powtórnie głos, odparł, że nie oświadczył, iżby obecny rząd nigdy więcej nie chciał niczego na korzyść Boerów przedsięwziąć.

Aresztowanie.

Królewiec 25 września. O aresztowaniu na granicy rosyjskiej w pobliżu Pillupönen (w rej. gąbińskiej) podejrzanych osób, donosi tutejsza *Hartungsche Ztg*: Pewien właściciel domu zajezdnego w Matzutkehmen przechowywał u siebie dwóch nieznanych ludzi, których cel pobytu w tej miejscowości nie był zgoła wiadomym. Zwróciło uwagę, że obydwaj otrzymywali liczne listy i znaczniejsze przesyłki pieniężne. Listonosz, w którym obudziło się pewne podejrzenie, odesłał jeden z tych listów z adresem zagranicznym do urzędu policji. Zdaje się, że treść jego była bardzo kompromitująca, albowiem w sobotę aresztowano obu nieznajomych. Zeznali oni tylko, że pochodzą z Rosji, a zresztą odmówili wszelkich wyjaśnień. W niedzielę aresztowano także właściciela zajazdu i trzech mieszkańców z Matzutkehmen.

Powrót carstwa.

Warszawa 25 września. Carstwo z dziećmi i osobami swojego orszaku przybyli wczoraj do Spały.

Wielki kanclerz legji honorowej.

Paryż 25 września. Wiadomość o mianowaniu generała Florentina wielkim kanclerzem legji honorowej potwierdza się. Dzienniki donosząc o tem dodają, że dotychczasowy wielki kanclerz generał Davoust podał się ze względu na nadwątlone zdrowie do dymisji. Nacjonaliści utrzymują natomiast, że Davoust dlatego ustąpił, iż sprzeciwiał się nadaniu orderu legji honorowej kilku osobom zaproponowanym przez ministrów Decrais'a i Lanessana.

Trujący spirytus drzewny

Moskwa 25 września. W jednej z tutejszych fabryk perfum trzej robotnicy mieli do czynienia ze spirytusem drzewnym. Napili się tego spirytusu i otruli nim, gdyż po kilku godzinach zmarli wśród okropnych męczarni.

Pustki na wystawie.

Nowy Jork 25 września. Kierownicy wystawy w Buffalo wydali odezwę, w której apelują do narodu amerykańskiego, aby popierał wystawę. Zamach na Mac Kinleya uczynił jej wielką szkodę, gdyż wystawa stoi pustką, a deficyt już wynosi kilka miljonów.

Straszna katastrofa kolejowa.

Bukareszt 25 września. Ajencja rumuńska stwierdza, że przy zderzeniu się pociągów koło Paloty znajdowało się w obu pociągach 34 osób, mianowicie 18 z personalu kolejowego i 16 podróżnych. Dziewięć osób zostało zabitych, tj. 7 funkcjonarjuszy kolejowych i 2 podróżnych (jeden bawiący na urlopie urzędnik kolejowy i dziecię kontrolora towarz. wagonów sypialnych), 16 osób odniosło rany; wszystkie znajdują się na drodze do wyzdrowienia. Prowadzący pociąg pospieszny jest ciężko ranny, reszta lekko.

Anarchistka.

Chicago 25 września. Aresztowana przed kilkoma dniami anarchistka Emma Goldmanówna, została wypuszczoną z więzienia.

Wzlot balonem.

Wiedeń 25 września. Onegdaj odbył sensacyjną podróż balonem znany areonauta i członek wiedeńskiej rady miejskiej p. Wiktor Silberer. Wzniósł się z Prateru balonem z je-

dnym towarzyszem na balonie „Jupiter“ a w 14 godzin potem spadł pod Hamburgiem.

Strejki.

Charleroi 25 września. Około 400 robotników kopalń węglowych w Monceau-fontaine-roux zaprzestało wczoraj rano roboty, domagając się podwyższenia płacy.

Pożar.

Neapol 25 września. W potajemnie prowadzonej fabryce pyrotechnicznej niejakiego Michała Tucci, wybuchł wczoraj pożar, w którym 7 osób utraciło życie. Wielu strażaków ogłuszyły ciągłe wybuchy, mieli więc akcję bardzo utrudnioną. Z trudnością udało się pożar zlokalizować.

Petersburg 25 września. Powrócił tu wczoraj minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff.

Kilonja 25 września. Król angielski Edward z małżonką przybył tu wczoraj popołudniu na pokładzie jachtu „Osborne“. Wieczorem odpłynęli królestwo z powrotem do Anglji.

Waszyngton 25 września. Prezydent Roosevelt zajął już mieszkanie w Białym domu.

Proces przeciw Czolgoszowi.

Telegram z Buffalo donosi nam, iż w procesie przeciw mordercy prezydenta Mac Kinleya, Czolgoszowi, sędziowie przysięgli uznali oskarżonego winnym morderstwa popełnionego z należytym rozmysłem. Wedle ustawy amerykańskiej, zbrodniarz taki podlega karze śmierci za pomocą elektryczności.

Dziennik kujawski podaje następujące szczegóły o życiu Czolgosza, które otrzymał, jak zapewnia, z Buffalo z najlepszego źródła:

„Leon F. Czolgosz urodził się przed 25 laty w Detroit, z ojca Pawła, który pochodził z Inowrocławia i nie żyjącej już matki, rodem z pod Żnina. Ma 9 braci, z których 4 mieszka w Cleveland, a macocha we farmie przy przystanku kolei elektrycznej. Chociaż chorowity, był kowalem i pracował w fabryce drutu w Cleveland. W godzinach, wolnych od pracy, wczytywał się w druki anarchistyczne i należał do tajnego związku anarchistów „Siła“. Włada językiem polskim poprawnie, uczęszczał bowiem do publicznej szkoły polskiej w Alpena, mieście, liczącem 11.000 mieszkańców w stanie Michigan. Wogóle jednak jest człowiekiem bez żadnego wykształcenia.

W ostatnich latach mieszkał w Cleveland przy Fleetstreet pod nrem 306. Z Polakami utrzymywał poniekąd stosunki. Teorje swe poznawał z gazet *Robotnik w Chicago*, z *Ameryki* wychodzącej w Toledo, *Przedświtu londyńskiego* i innych organów. Od kościoła stronił od czasu niesnasek i zaburzeń z ks. (?) Kolaszewskim. Zresztą wpływy anarchistów: żydowskiego i niemieckiego pochodzenia, oderwały go całkiem od wiary. Mianowicie zawładnęła jego umysłem Emma Goldmann, a mowy jej oddziaływały zgubnie na prostaczy jego umysł, jak narkotyk. Dzielił z nią wszystkie fanatyczne teorje „wojennych“ anarchistów, był niemniej zwolennikiem wolnej miłości. Mimo wszystkiego chełpił się, że jest Polakiem. Z fizognomji Czolgosz robi wrażenie dość inteligentnego i energicznego człowieka.

Jest brunetem z czołem wypukłem, o myślącym zarysie. Oczy duże, wyraziste, głęboko osadzone. Nos wydatny, lecz delikatnie narysowany, z rozdętemi nozdrzami. Usta grube, zmysłowe. Od nosa ku kątom ust ma głębokie bruzdy, które fizjognomiści poczytują za objaw przejść duchowych. Uszy i kontury twarzy znamionują pochodzenie z ludu. Wogóle jest to twarz ładna, wyrazista, uderzająca“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 25 września.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesele“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (25): Kleofasa m. — (12): Awtemona. Wschód słońca o godzinie 5 minut 57, zachód o godzinie 5 minut 46.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10° C; pogoda.

Dla sierot. Magistrat ogłasza konkurs na jedno miejsce funduszowe w zakładzie Sióstr Miłosierdzia u Św. Kazimierza we Lwowie z fundacji Agnieszki Garani. O nadanie tego miejsca ubiegać się mogą ubogie dziewczęta religji rz. kat., które są sierotami przynajmniej po ojcu i ukończyły 8, a nie przekroczyły 12 roku życia. Pierwszeństwo mają córki radnych miasta Lwowa, po nich córki radców magistratu lwowskiego i stałych urzędników magistratualnych w porządku klasy rangi tychże, dalej córki obywateli miejskich, wreszcie przynależnych do gminy miasta Lwowa. Podania mają być wnoszone do magistratu najpóźniej do 15 października 1901 r.

Wiec urzędników prywatnych Wczoraj pod przewodnictwem dra Małaczyńskiego, zebrał się na obrady komitet wykonawczy przygotowujący wiec urzędników prywatnych wszelkich kategoryj w sprawie funduszu pensyjnego i uchwalił zwołać wiec na dzień 20 października br. na godzinę 10 rano do sali ratuszowej. Dalej ustalono program wiecu, a dla poczynienia przygotowań do niego wybrano komisję: gospodarczą, referatową i redakcyjną. Zgłaszającym się na wiec osobom będą wydawane karty uczestnictwa.

Ślub p. Jakóba Hebenstreita urzędnika magistratu z panną Eugenią Lauferówną, odbędzie się we czwartek dnia 26 bm. w kościele OO. Bernardynów o godz. 9½ przedpołudniem.

Z teatru. W operetce „San Toy“, w roli tytułowej debiutowała wczoraj na naszej scenie panna Stefania Porecka. Debiut wypadł doskonale. Pod względem gry rola ta nie daje wiele pola do popisu, mimo to debiutanka zręcznie wykorzystała wszystkie efekty W pierwszym aktcie była trochę nieśmiała, ale potem nabrała już śmiałości i ruszała się swobodnie. Strona wokalna debiutantki wypadła jeszcze korzystniej. P. Porecka włada głosem miłym, wdzięcznym i czystym — choć nie o wielkiej skali; zwłaszcza arje, w których brak było wysokich tonów wypadły bez zarzutu, a publiczność nagradzała je kwiatami i oklaskami Ponadto posiada p. Porecka wszystkie warunki zewnętrzne na operetkową diwę. Postać zgrabna, wysmukła, ruchy wdzięczne, rysy twarzy przypominające tak żywo p. Szuppównę, że w pierwszej chwili można było nawet nie zauważyć zmiany.

Wozem przyciśnięta. Na ulicę Panieńską pod nr. 11 wiózł wieśniak Łeszczyszyn furę siana, którą żyd pewien zakupił. Wóz nie chciał się zmieścić przez wąską bramę, więc Łeszczyszyn i jego żona poczęli go popychać. Nagle konie skręciły w bok i wóz przycisnął Marję Łeszczyszynową do muru. Odniosła ona w tym wypadku liczne podrapania twarzy, stłuczenie ramienia i uda prawego. Opatrzyło ją pogotowie stacji ratunkowej.

Złodziej z bokserem. Aresztowano niejakiego Nykolę Pańczuka Semka, który przed 3 tygodniami okradł kelnera Karola Götla. Przy Semku oprócz 8 kluczy i kłódki znaleziono bokser, widocznie dla obrony, gdyby go przy jakiej kradzieży schwycono.

Uczta złodziejska. Sadownik Michał Szpak polecił wczoraj aresztować na placu Strzeleckim włóczęgę Jędrzeja Danilewicza, którego posądził o kradzież paltota i płachty, w której było owoców za 8 koron. Danilewicz przeczy, jakoby ukradł palto, natomiast przyznaje, że ukradł jabłka i podzielił się niemi z innymi „batiarami“, którzy jabłka na miejscu zjedli.

Jakimi końmi wożą u nas. Na placu Bernardyńskim aresztował wczoraj kapral policji Turkało robotnika Józefa Kościa, który wioząc kamienie miał konia ze złamaną jedną nogą.

Miły synalek. Pod tym tytułem podaliśmy jeszcze dnia 10 b. m. opis wypadku, który tymi dniami będzie przedmiotem rozprawy sądowej. Ponieważ *Słowo Polskie* podaje ten sam fakt wczoraj jako nadzwyczajną sensację, choć podaje w 14 dni później po nas, dlatego przypominamy go

Jeden z tutejszych obywateli p. Samuel Kwaśnicki, wychował sobie synka tak fatalnie, że chłopak ledwie ukończył gimnazjum, zabrał się do hulanek na rachunek ojca. Jan mu było na imię. Jaś tedy używał życia w całej pełni, a gdy ojcu było za wiele, i przestał płacić, syn porwał się do gróźb, a wkończu do czynu. Dwa tygodnie temu, jak to w swoim czasie donieśliśmy — bez wymienienia nazwiska — postanowił ojca zabić i gdyby mu był spryt agenta Przestrzelskiego nie przeszkodził, tem, że go wywabił z pokoju i kazał go aresztować, byłby zamach wykonał. Obecnie już siedzi w więzieniu śledczem, a za parę dni odpowie przed sądem za swój czyn wcale nie synowski.

O strasznej katastrofie kolejowej, która dnia 19 bm. wydarzyła się na kolei rumuńskiej koło stacji Paloty, podają dzienniki rumuńskie następujące bliższe szczegóły: Pociąg pospieszny, wyszedłszy z Bukaresztu popołudniu, przybył o godzinie 2 w nocy do Paloty, skąd zaraz dalej wyruszył Bezpośrednio potem przybył do Paloty i również prawie natychmiast opuścił tę stację pociąg, wiozący 16 zbiorników, z których każdy zawierał 10.000 kg. nafty. Nasyp kolei poniżej „Turn-Severinu“ ma spadek, po którym pociąg pospieszny jechał z przepisaną szybkością 35 do 40 kilometrów na godzinę, gdy nagle hamowniczy tego pociągu, składającego się z wozu sypialnego i czterech wagonów, usłyszał sygnały, pochodzące z pociągu, jadącego w tyle pośród nieprzeniknionych ciemności. Hamulec tego pociągu wiozącego naftę, nagle odmówił usługi, a wówczas wagony z olbrzymim ciężarem zaczęły się toczyć z szaloną szybkością po spadzistym torze. W dodatku służba pociągu pospiesznego nie zrozumiała sygnałów i zamiast jechać jak najszybciej, zatrzymała pociąg.

Pociąg z naftą wpadł całym pędem na pociąg pospieszny, a zderzenie było tak silne, że wszystkie prawie wagony zostały zdruzgotane. Z 14 pękniętych rezerwoarów wylała się nafta i strumieniem popłynęła w dół po torze na pociąg pospieszny, którego ocalona lokomotywa zapaliła naftę. W jednej chwili morze płomieni otoczyło obydwa pociągi.

Inspektor wagonów sypialnych Markovic z żoną, cudem zdołał wydostać się poza ogień. Oboje spostrzegli, że córka ich pozostała w wagonie Ratunek był niemożliwy, córka spaliła się w oczach zrozpaczonych rodziców. Hamowniczy z ostatniego wagonu pociągu naftowego, maszynista i palacz ocalili życie i pobiegli do Turn-Severin po pomoc. Przeważna część podróżnych i służby zginęła w płomieniach. Ci, którzy poprostu cudem zdołali się uratować, opowiadają o strasznych scenach. Miljoner Din z Krajowy w Rumunji, wpadł nogą pomiędzy dwie belki, a nie mogąc się wydostać, prosił maszynisty, ażeby mu nogę odciął, za co przyrzekł mu ogromne wynagrodzenie. W tej chwili objęły go płomienie. Konduktor wagonu sypialnego, Schwarz, również nie mógł się wydostać z pod gruzów. Pobiegł mu na pomoc jakiś robotnik, ale był za słaby, ażeby go wydostać. Schwarz objął go za szyję, a gdy obydwom śmierć groziła, inni zaczęli ciągnąć robotnika, któremu Schwarz kurczowo skórę z szyi zdarł paznokciami. Robotnika uratowano, Schwarz zaś zginął Drzewa w odległości pół kilometra naokoło są zwęglone, progi kolejowe i wszelki palny materjał spaliły się. Z 38 podróżnych zginęło 32, ze służby kolejowej 8. Do szpitala odstawiono 6 rannych.

[redacted]

Porwana przez cyganów. Z Równa piszą: Do miasteczka Dąbrowice przybyła banda cyganów. Cyganie, swoim zwyczajem, rozeszli się po mieście. Cygańskie dzieci otoczyła liczne ciekawa miejscowa żydowska dziatwa. Wtem jedna z cygańskich dziewczynek przemówiła po żydowsku: — Dobre dzieci, zabierzcie mnie stąd. Ci cyganie mnie ukradli! Dzieci opowiedziały o zaszłym wypadku rodzicom, którzy ze swej strony dali znać policji. Wszystkich cyganów osadzono pod kluczem, nie chcą oni jednak przyznać się, skąd wzięli małą żydóweczkę, to zaś — ładne 5-letnie dziecko — nie jest w stanie dać żadnych wskazówek.

Samobójstwa na grobach. Na cmentarzu w Gersthof zastrzelił się onegdaj na grobie swej teściowej 54-letni szynkarz Jan Luber Kula rewolwerowa przebiła mu skroń. Do targnięcia się na życie skłoniła Lubera nieuleczalna choroba. W tym samym dniu znaleziono na cmentarzu w Meidling obwieszonego 44 letniego czeladnika stolarskiego Karola Taliadę. Ten jako powód samobójstwa podał, że mu jego zamożny brat odmówił pożyczki 100 koron, na założenie własnego warsztatu.

Krwawa walka.

Od dnia 15 bm. wojna w Afryce zamieniła się na barbarzyńską walkę na noże. Oddziały boerskie, które nie złożyły dotychczas broni, są — według proklamacji Kitchenera z dnia 7 sierpnia rb. — wyjętemi z pod prawa „szajkami bandytów". Według rozumienia angielskiego, burgherzy nie mają już „legalnego" tytułu do swych posiadłości, ich farmy przechodzą odtąd na „prawną" własność Kitchenera, który może niemi szafować „słusznie i sprawiedliwie"; nawet kobiety, dzieci i starcy, spędzeni w obozowiskach, słowem, cała ludność boerska wyjęta jest z pod prawa.

Boerowie mają do wyboru, albo poddać się albo chwycić się tej samej metody. Wybrali drugie i ostatnie też wiadomości brzmią złowrogo. Odezwa boerska, odczytana w Londynie na rozprawie sądowej o zdradę stanu, brzmi jak następuje: „Wodzowie boerscy orzekli, że po 15 września rb. Kitchener, jego sztab i wszyscy oficerowie angielscy wyjęci są z pod prawa — a wszyscy obywatele, bądź z Przylądka, bądź z Natalu, mają odtąd obowiązek zabić na miejscu każdego Anglika, napotkanego z bronią w ręku".

Jeden z dowódców boerskich Scheepers, który już dawno puszczał z dymem farmy kolonistów angielskich w Przylądku, pali je teraz jeszcze gorliwiej. Wprzód dyszał zemstą za spalone zagrody boerskie, teraz uczucie zemsty podsycił w nim Kitchener swą proklamacją z dnia 7 sierpnia br. Obie strony stanęły więc na tym punkcie, że wyjęci z pod prawa walczą z wyjętymi z pod prawa, bandyci z bandytami. Ludwik Botha wyzyskał zimę na wszelki możliwy sposób, aby się przysposobić do dalszej walki i rozporządza podobno dzisiaj znacznemi siłami. Armja jego ma wynosić według obliczeń Portugalczyków 15.000 ludzi. Deweta osłania zagadkowa tajemnica, ale trudno przypuścić, aby zimę spędził bezczynnie. Botha ruszył już tymczasem i odniósł na początek kampanji wiosennej znaczne zwycięstwo. Donosi o tem telegram Kitchenera z Pretorji, który w streszczeniu zamieściliśmy przed trzema dniami. Telegram ten brzmi dosłownie: „Dzisiaj d. 10 września 3 kompanje konnej piechoty z 3 armatami, pod dowództwem majora Gough, rozpatrując się w okolicy na południe od Utrechtu, spostrzegły z De Jagersdrift 300 Boerów, zdejmujących z koni siodła. Boerzy pobiegli natychmiast na pobliskie pasmo wzgórz, które nad nieprzyjacielskiem stanowiskiem górowało. Major Gough został nagle napadnięty z przodu i prawego skrzydła przez znaczny oddział boerski, mający zakrycie. Po gwałtownej walce wojska angielskie uległy, tracąc wszystkie trzy działa, 2 oficerów i 14 żołnierzy zabitych, 5 oficerów i 25 żołnierzy rannych, oraz 5 oficerów i 150 żołnierzy wziętych do niewoli. Major Gough uszedł w towarzystwie jednego oficera pod osłoną nocy do De Jagersdrift. Mówią, że Boerów wystąpiło do walki tysiąc pod wodzą samego Bothy. — Widzę, że Littletonowi są potrzebne posiłki i poślę mu je." Oprócz tego pobił Anglików dowódca boerski Smuts, o czem Kitchener donosi jak następuje: „Dowiaduję się ze sprawozdań Frencha, że Smuts, chcąc przełamać ścieśniający go pierścień wojsk angielskich, uderzył na zachód od Tarkastadu na szwadron ułanów i w połowie go zniszczył. Poległo 3 angielskich oficerów i 20 żołnierzy, a 1 oficer i 30 żołnierzy odniosło rany. Boerzy ubrani w odzienie, podobne kolorem do angielskich mundurów (khaki), mieli także ciężkie straty".

W wojnie transwaalskiej rozpocznie się więc nowy okres, okres strasznej walki na noże. Kitchener, ogłaszając swą proklamację nie przypuszczał, jakie skutki ona może wywołać, myślał, że Boerowie przelękną się jej i poddadzą się na łaskę i niełaskę Anglikom. Tymczasem przerachował się. Proklamacja ta rozjątrzyła tylko bardziej jeszcze Boerów, a wodzowie ich rozporządzają dostatecznemi siłami, aby zadać straszne klęski Anglikom. Prowadząc wojnę podjazdową mogą zadać Anglikom niepowetowane straty, jak tego dowodem powyższe telegramy Kitchenera.

Ciężkie więc przejścia czekają Anglików, a kto wie, czy właśnie proklamacja Kitchenera nie przyczyni się do zupełnej klęski Anglików

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 612,·50 Akcje węg. Zakł. kred. 618·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 508 50, Akcje Laenderbanku 379 —, Akcje Bankvereinu 424·—, Akcje Bodencredit 828 —, Akcje gal. Banku hipotecznego 530 —, Akcje kolei państw. 609 50, Akcje kolei południ. 80·—, Akcje tramw. lit. a) 230·—, lit. b) 225·—, Akcje kolei Elbethal 454·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 336·50, Akcje Rima Muranji 416·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1.430, Akcje fabryki broni 244·—, Akcje tureckie tytoniowe 275·—, Oblig. węg. indemn. 92·—, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 92·45, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 65; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93·75, Marki 117·15, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 24 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252 25; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 243·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 256·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·30. *b*) bezprocentowe;

dama opowiadała na poufnem zebraniu jakąś skandaliczną historję, wielce podobną do tej, jaką nas uraczył Pimpollo.

Tymczasem wszyscy obecni zasiedli, tworząc półkole, wyjąwszy margrabiego, który pozostał na środku, mówiąc na głos, że ponieważ nauczka jest wymierzona przeciwko niemu, nie może brać w niej udziału, a pocichu dodając, że taka zabawa *rococo* nie przystoi poprostu człowiekowi *serjo*, który pouczał Valdespinę i którego radził się Canovas.

General usiadł przy bocznym stoliku i pisał czas jakiś, poczem odczytał to pocichu pierwszej z brzegu siedzącej osobie, a rękopis swój schował starannie do kieszeni. Ta pierwsza osoba obowiązana była powtórzyć z kolei, również po cichu to, co usłyszała, swojej sąsiadce, tamta następnej i tak dalej, aż tajemnica, przebiegając z ust do ust, doszłaby do drugiego końca półkola. Ten, kto ją usłyszał ostatni, obowiązany był powtórzyć ją na głos i wówczas przez porównanie z oryginałem na piśmie, obecni mieli poznać zmiany i dodatki, jakim treść uległa po drodze.

Wśród śmiechów, żartów i konceptów historyjka generała zaczęła krążyć z ust do ust, aż dotarła do hrabiny, która siedziała ostatnia. Ta wysłuchała jej, uśmiechając się; wreszcie wykrzyknęła z komicznem przerażeniem:

— Co za okropności! Kto kiedy słyszał co podobnego!

— Powtórz nam hrabino, powtórz tak, jak ci powiedziano! — zawołał generał z zapałem, wyciągając z kieszeni swój rękopis.

— Ależ to okropne... tylko na szczęście nieprawdziwe! — rzekła hrabina, śmiejąc się do rozpuku. — Składam odpowiedzialność za tę potwarz na Cecylję, bom ją z jej ust usłyszała; zresztą, jak mówi Pimpollo — *relata refero*... Otóż powiedziano mi, że margrabia del Pimpollo i generał Urbano pojedynkowali się o jakąś kościarkę (!), z którą obaj chcieli się żenić... Na to nadszedł ksiądz i spisał z nich pro-

Powtórz księżnej, coś tu słyszał, a ja tymczasem postaram się zabawić tych wartogłowów.

Tymczasem margrabia, skończywszy swoje zajmujące opowiadanie, wykręcał się właśnie z wdziękiem na pięcie, aby odpowiedzieć jednej z pań, która bardziej, niż inne zgorszona, zadawała mu nowe pytania i znalazł się oko w oko ze staruszkiem o białych wąsach. Ten poklepał go przyjacielsko po ramieniu, usiadł na stojącym w pobliżu „puffie" i zakładając nogę na nogę, ozwał się z wielkim spokojem:

— Wiesz, co ci powiem, najdroższy margrabio? Oto wszystko, coś przed chwilą powiedział, jest stekiem niedorzeczności.

Szmer niezadowolenia przyjął te słowa, wypowiedziane stentorowym głosem; margrabia zaś stropił się, jak mysz, która wymykając się najedzona ze spiżarni, nagle spotyka kota.

— Niedorzeczności, powiadasz, generale? — wymówił po chwili. — Na to odrzeknę ci wraz z Boilem: *Rien moins vrai, que la vérité!*

General nie zadał sobie trudu objaśnić pełnego erudycji młodzieńca, że Boileau nigdy czegoś podobnego nie powiedział i ciągnął dalej nieulękniony:

— Jeżeli tak, racz mi powiedzieć, kto ci to mówił?

— Całe San-Sebastjan o niczem innem dzisiaj nie mówi.

— Ach, całe San-Sebastjan!... I za pośrednictwem czego mówił San-Sebastjan?... Czy przez paszcze swych armat, czy przez latarnię morską?

— Nie, generale; przez dwadzieścia tysięcy ust swoich mieszkańców, o ile statystyka nie kłamie.

— I z czyichże to ust mianowicie pan to usłyszałeś?

— Casanowo opowiadał to publicznie w kasynie.

— A kto opowiedział Casanowie?

— W domu Pabla gordy o niczem innem nie mówiono.

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·80; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·—; Clary 40 zł. m. k. 156·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 46·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 56·—; Salma 40 zł. m. k. 233·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 280·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 394·—.

— **Wiedeń** 24 września. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.013 sztuk. W tem było z Galicji 223, z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny pozostały niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 381 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 57 sztuk po 60—64 k., 76 sztuk po 65—70 k., 42 sztuk po 71—74 k., — sztuk po 75—80 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 55—64 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 34—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 24 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. —·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·20 do —·—. Tendencja bez interesu.

— **Berlin** 24 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 192·60, Staatsbahny 180·70, Disconto Comandit 171·40, Berlińskie Tow. handl. 131·50, Laura 194·25, Bochumery 157·25, Kolej połud. wschodnio-pruska 84·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 98·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 145·90, Kolej Marienburg-Mławka 72·10, Konsolidation 269·75, Lombardy 19·75, Kolej Henry 88·10, Niemiecki bank narodowy 96·40, Kanada Profered 107·60; Akcje żeglugi hamburskiej 104·—.

Berlin 24 września. Austr. banknoty 85·45; spirytus 41 90.

— **Paryż** 24 września. 3% renta 100 77; mąka 27·30.

— **Frankfurt** 24 września. Austr. kredyty 191·80; Kolej państw. 130·25; Laura —·—; Dissonto 174·—; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— A któż przyniósł tę nowinę do domu Pabla gordy?

— O! alboż ja wiem? — odparł Pimpollo, który zaczął najeżać kolce. Nowina przebiegała z ust do ust.

— Tum cię czekał, drogi przyjacielu... Chodzi tu o plotkę, nie zaś o fakt; bo ty sam, margrabio, nie możesz mi wskazać nikogo, ktoby widział Prusaka i Klemencję Quinones, wsiadających razem na okręt w Socoa lub łowiących ryby na pełnem morzu przy latarniach, lub rozmawiających z wielkim kanclerzem Niemiec, jak o tem z taką stanowczością zapewniałeś nas przed chwilą. Ja zaś tej plotce, nie opartej na żadnym dowiedzionym fakcie, przeciwstawiam fakt inny, który nam wszystkim powszechnie jest znany.

— Jakiż to?

— Uznana cnota i nieposzlakowane życie Klemencji de Trelles.

Margrabia uśmiechnął się z politowaniem nad tą przedpotopową dobrodusznością tego Nestora, który wierzył w niezłomne Lukrecje i przeczył porwaniu Sabinek i odrzekł, odwracając się od niego:

— Generale! *Vox populi — vox coeli!* Nie ma tam dymu, gdzie nie ma ognia i nie powtarzałyby tak wrzekomej plotki tysiące osób, gdyby czyn spełniony nie był jej podstawą.

Generał zerwał się z miejsca z młodzieńczą sprężystością i kładąc rękę na ramieniu margrabiego, jak kot, przytrzymujący łapką wymykającą mu się mysz, rzekł:

— A ja ci dowiodę, że najniewinniejsza wiadomość, przechodząc z ust do ust, ulega najzupełniejszemu przeistoczeniu.

— Trudno ci to będzie dowieść, generale.

— Przeciwnie... jak najłatwiej w świecie... Jest to nawet bardzo zajmująca gra... Hrabino, pozwolisz, abyśmy spróbowali?

Nowy szmer niezadowolenia rozszedł się po salonie i żartobliwie głosy ozwały się szeptem:

— Oho! Generał będzie nas uczył grać w „łapki!“ Ależ nie: w „ślepą babkę!“ Mylicie się państwo: to będzie gra w „chowanego“. Generał nauczył się jej od karlistów. Otóż mamy nowego don Cichota, występującego w obronie uciśnionych.

Co się tyczy hrabiny, ta przysłuchiwała się rozmowie z pewnym niepokojem: widziała, że margrabiemu grozi niebezpieczeństwo porządnego natarcia uszu ze strony generała, jeżeli się nie będzie dobrze trzymał; widziała również odpowiedzialność, jaką ściągnęła na siebie przez tolerowanie w swoim domu skandalu, tak ubliżającego rodzinie księstwa Quinones, których przyjaźń była jej bardzo na rękę.

Na szczęście przypomniał jej się w porę Alcybiades, obcinający ogon swemu psu, aby nie dać Ateńczykom rozprawiać o poważniejszych rzeczach i aczkolwiek nie myślała bynajmniej poświęcać ogonka swego Clulesia na ołtarzu przyjaźni, skorzystała z nastręczającej się sposobności odwrócenia rozmowy.

Wstała więc z wielką żywością i rzekła wesoło:

— Owszem, owszem, generale! Prosimy, naucz nas tej gry... I tak nudzimy się szalenie, nie mogąc tańczyć.

— O, to bardzo pouczająca gra — odparł generał — zwłaszcza dla tych, którzy pochopni są do rozpowszechniania wszelkich nowin w dobrej wierze... Bo wierzaj mi, hrabino, kłamstwo jest jak pieniądz fałszywy: oszuści go wyrabiają, a ludzie uczciwi puszczają w kurs.

I z ożywieniem, godnem jego młodszych lat, zacny staruszek zaczął z pomocą hrabiny uczynić przygotowania do gry, mówiąc dalej:

— Gra to bardzo stara... Nauczyłem jej się w roku 46 w Paryżu, na dworze dobrej królowej Amelji. Ona sama rozpoczęła ją w Tuillerjach jednego wieczora, gdy pewna